

Arkadiusz Chrudzinski

Późna teoria intencjonalności Brentana*

Pierwsza teoria Brentana

W opublikowanych pismach Brentana znajdujemy zasadniczo dwie teorie intencjonalności. Pierwszą, pochodzącą z roku 1874, przedstawimy krótko w pierwszym paragrafie, drugą, podaną do publicznej wiadomości w roku 1911, zajmiemy się w dalszej części artykułu. Pierwsza teoria sformułowana została w *Psychologie vom empirischen Standpunkt*. Wtedy to, usiłując w sposób ostry wydzielić przedmiot psychologii, pisał Brentano:

Każdy fenomen psychiczny charakteryzuje się tym, co scholastycy średniowieczni nazwali intencjonalną (a również mentalną) inegzystencją przedmiotu, a co my, posługując się nie całkiem niedwuznacznymi wyrażeniami, nazwiemy odniesieniem do treści, skierowaniem na obiekt (przez który nie należy tu rozumieć realności), albo też immanentną przedmiotowością.¹

Brentano przypisuje tu fenomenom psychicznym pewną specyficzną, nieredukowalną, quasi-relacjonalną cechę, odróżniającą je

* Wykorzystane manuskrypty Brentana zostały mi udostępnione przez prof. G. Kunga (Fryburg, Szwajcaria) oraz prof. W. Baumgartnera (Würzburg). Za finansowe wsparcie dziękuję *Alexander von Humboldt-Stiftung*.

¹ „Jedes psychische Phänomen ist durch das charakterisiert, was die Scholastiker des Mittelalters die intentionale (auch wohl mentale) Inexistenz eines Gegenstandes genannt haben, und was wir, obwohl mit nicht ganz unzweideutigen Ausdrücken, die Beziehung auf einen Inhalt, die Richtung auf ein Objekt (worunter hier nicht eine Realität zu verstehen ist), oder die immanente Gegenständlichkeit nennen würden.”, F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. I, Hrsg. von O. Kraus, Leipzig: Meiner 1924, s. 124 n.

od wszystkich innych fenomenów, a polegającą na specyficznym zwróceniu na swój przedmiot. Cecha ta wyjaśniona zostaje dalej przez wprowadzenie specjalnej kategorii przedmiotów, które Brentano nazywa *immanentnymi obiektami* (lub zamiennie *treściami*). Każdy akt psychiczny kierować się ma na taki właśnie immanentny obiekt. U wczesnego Brentana znajdujemy więc doktrynę typu, który przyjęło się nazywać *teorią obiektu* (OT). Wszelkie anomalie logiczne kontekstów intencjonalnych w rodzaju „Jan myśli o...”, „Jerzy sądzi, że...”, „Maria nie wie, czy...” wyjaśnione zostają przez odniesienie do specjalnego przedmiotu, który, fenomenologicznie rzecz biorąc, znajduje się w pozycji celu intencji. I tak ktoś, kto przedstawia sobie centaury, kieruje się, w myśl wczesnej OT Brentana, rzeczywiście na centaury. Centaurów nie ma wprawdzie w niezależnym od psychicznych aktów świecie, niemniej jednak sam fakt, że jesteśmy w stanie sformułować to (prawdziwe) twierdzenie, implikuje, zdaniem Brentana, że musi być immanentny centaur, na którego kieruje się nasz akt. Wydaje się, że formę OT zaproponowaną w *Psychologie* można ująć w następującej definicji:

(B.1) Podmiot *S* przedstawia sobie (kieruje się intencjonalnie na) przedmiot *O* = df. (i) Istnieje pewien *immanentny* (w stosunku do *S*) przedmiot *O*; oraz (ii) *S* kieruje się intencjonalnie na *O*.

OT Brentana okazała się, jak wiadomo, niezwykle inspirująca. Myśliciele znajdujący się pod jego wpływem zużyli wielką część swej energii na rozwikłanie ontologicznych zagadek przedmiotu immanentnego, formułując często własne wersje OT, istotnie różne od teorii Brentana, spośród których najbardziej znana jest teoria „pozabędających” przedmiotów Meinonga oraz teoria noezy-noematu późnego Husserla.²

Jednak sam Brentano tylko do pewnego momentu brał udział w tym programie badawczym. Jego wykłady z lat 80. i 90. trzymają się wprawdzie w ramach teorii immanentnego obiektu, ilustrują jed-

² To, czy teorię Husserla należy interpretować jako OT, co sugerują pisma Gurwitscha, jest, jak wiadomo, kwestią sporną. Føllesdal optuje za interpretacją ujmującą *noemat* jako rodzaj pośrednika, bardzo przypominającego Fregowski *sens*.

nak bardzo dobitnie, jak stopniowo objawia się konceptualna złożoność tego bytu. W swych wykładach z *psychologii opisowej* zauważa Brentano, że immanentny obiekt nie może posiadać takich własności, jak czerwien, czy twardość, w tym samym sensie, w jakim przypisałibyśmy je przedmiotom fizycznym.³ Taki stan rzeczy czyni jednak umieszczenie tego przedmiotu w pozycji celu intencji posunięciem mocno problematycznym, jako że, fenomenologicznie rzecz biorąc, odnosimy się przecież do przedmiotów, które są czerwone czy twarde w całkiem normalnym sensie. W niepublikowanych wykładach z logiki z lat 80. znajdujemy teorię, która obok przedmiotu immanentnego wprowadza przedmiot transcendentny. Omawiając semantykę nazw, Brentano twierdzi tam, że to przedmiot zewnętrzny w stosunku do świadomości jest bytem *nazywanym*, a przedmiot immanentny funkcjonuje jako *znaczenie*, poprzez które intencja kieruje się na tamten przedmiot.⁴ Tego rodzaju uwagi sugerują raczej tzw. *teorię pośrednika* (PT), której klasyczną formę zawdzięczamy Fregeemu⁵, a która, podobnie jak OT, wprowadza specjalne byty, lecz zamiast używać ich jako zastępców zdroworozsądkowych przedmiotów odniesienia, umieszcza je w pozycji pośrednika, który w typowym odniesieniu intencjonalnym nie jest w ogóle tematyzowany. W tych samych wykładach znajdujemy jednak także wzmianki o *przedmiotach nieistniejących*, na które podmiot kie-

³ F. Brentano, *Deskriptive Psychologie*, Hrsg. von Roderick M. Chisholm und Wilhelm Baumgartner, Hamburg: Meiner 1982, s. 27.

⁴ Por. „Nochmals also: Was bezeichnen die Namen? Der Name bezeichnet [i] in gewisser Weise den Inhalt einer Vorstellung als solche[n], den immanenten Gegenstand; [ii] in gewisser Weise das, was durch Inhalt einer Vorstellung vorgestellt wird. Der Erste ist die *Bedeutung* des Namens. Das Zweite ist das, was der Name *nennt*. Von dem sagen wir, es komme der Name ihm zu. Es ist das, was, wenn es existiert, äußerer Gegenstand der Vorstellung ist. Man nennt unter Vermittlung der Bedeutung. Die alten Logiker sprachen von einer dreifachen Supposition der Namen: [1] *suppositio materialis*: vide oben; [2] *suppositio simplex*: Bedeutung (Mensch ist eine Spezies, d.i. die Bedeutung des Wortes «Mensch» ist eine Spezies, d.i. der Inhalt der Vorstellung eines Menschen ist eine Spezies); [3] *suppositio realis*: das Genannte (Ein Mensch ist lebendig, ist gelehrt etc.)”, F. Brentano, *Logik* (wykłady z logiki z drugiej połowy lat 80.) [Manuskrypt EL 80], s. 34 n.

⁵ Por. G. Frege, „Sens i znaczenie”, w: idem, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolnievicz, Warszawa: PWN 1977, ss. 60–88.

ruje się, jeśli zabraknie odpowiedniego przedmiotu istniejącego⁶, co sugeruje znowu teorię zbliżoną do Meinongowskiej wersji OT.

Tak zwana „wczesna teoria intencjonalności Brentana” nie jest zatem bynajmniej tworem jednorodnym. Zamiast teoretycznego monolitu mamy raczej wiązkę pokrewnych, lecz nie zawsze wzajemnie zgodnych idei. Obok czystej OT, która wydaje się występować w *Psychologie*, mamy teorię podwójnego obiektu z wykładów z *logiki*, wyraźnie dryfującą w stronę PT; obok koncepcji powierzejającej wyjaśnienie wszelkich zagadek kontekstów intencjonalnych *immanentnym obiektom* pojawiają się wtręty o *przedmiotach nieistniejących*, sugerujące koncepcję podobną do teorii Meinonga.

Teza nieprzedstawialności irrealiów

Wydaje się więc, że od samego początku swego wprowadzenia immanentne przedmioty generowały mnóstwo teoretycznych problemów, których rozwiązaniem były kolejne, przede wszystkim ontologiczne, komplikacje teorii. Uczniowie Brentana pozostawali pod tak wielkim wrażeniem jego nauki o immanentnym obiekcie, że byli generalnie gotowi na niemal każdą dalszą ontologiczną komplikację. Przystudiowanie pod tym kątem koncepcji Marty’ego, Meinonga czy Husserla może być niezwykle pouczające. Sam Brentano, który ze względu na swe arystotelesowsko-scholastyczne wykształcenie miał niezwykle silną tendencję do przyznawania ontologicznie wyróżnionego miejsca *indywidualnym substancjom*, musiał jednak z pewnym zdziwieniem spoglądać na geometryczny postęp, z jakim jedne byty zdawały się emanować inne. Na podstawie wydanych listów i rozpraw można wnioskować, że około roku 1900 kryzys był już wyraźny, a w roku 1904 Brentano decyduje się odrzucić każdą teorię intencjonalności odwołującą się do jakichkolwiek bytów, które nie należałyby do kategorii *realnych rzeczy*. Ku zgrozie i osłupieniu swych uczniów, zaczyna twierdzić, że wszystkie irrealia, które stopniowo opanowały umysły jego słuchaczy, są w istocie fikcjami, a co więcej, że są to fikcje *nieprzedstawialne*. Jedynym obiektem odniesienia intencjonalnego są bowiem *rzeczy* (czyli to, co realne). Jeśli sądzimy,

⁶ Manuskrypt EL 80, s. 35.

że jest inaczej, znaczy to, że padliśmy ofiarą szczególnego złudzenia językowego, każącego nam ontologicznie dezinterpretować pewne nieautentyczne sposoby mówienia. Jest to tak zwany drugi, *reistyczny* okres filozofii Brentana, następujący po roku 1904.

Głównym – i zdaniem Brentana *rozstrzygającym* – argumentem za tym, że tylko to, co realne, może być przedmiotem przedstawienia, ma być fakt, że „przedstawienie” jest nazwą jednoznaczną, a zatem, jako że „przedstawiać” zawiera w sobie „przedstawiać coś”, również owo „coś przedstawione” musi być nazwą jednoznaczną.⁷ Wbrew swej pierwszej teorii immanentnego przedmiotu twierdzi teraz Brentano, iż całkiem oczywiste jest, że czasami przedstawiamy sobie rzeczy realne. Oczywistym przykładem mogłoby być przedstawienie naszych współczesnych zdarzeń mentalnych. Jako że relewantnym medium ma być tu zdaniem Brentana nieomyślne *spostrzeżenie wewnętrzne*, nie ma możliwości, żeby to, co przedstawione, nie istniało. Co najmniej w tym przypadku przedmiot przedstawienia jest zatem czymś, co realnie istnieje. Oprócz tego jednak – twierdzi teraz Brentano – jest całkiem oczywiste, że w każdym typowym przedstawieniu usiłujemy kierować się na coś realnego. Jeśli przedstawiamy sobie konia – czytamy w jednym z późnych listów – to ów przedstawiony koń, o ile tylko istnieje, istnieje realnie. Nie jest przecież prawdą, że przedstawiamy sobie *przedstawionego konia*. Przedmiotem przedstawienia jest koń *po prostu*. Gdyby bowiem było inaczej, do

⁷ Por. List do Krausa z 31 października 1914: „Der Beweis stützt sich darauf, daß der Begriff des Vorstellens ein einheitlicher, daß der Name also univok, nicht äquivok ist. In diesem Begriffe liegt aber, daß jedes Vorstellen etwas vorstellt, und es könnte, wenn dieses «Etwas» nicht selbst eindeutig wäre, auch der Name «Vorstellen» nicht eindeutig sein. Ist dies gewiß, so ist es unmöglich, daß unter dem Etwas bald ein Reales (Ding), bald etwas Nichtreales zu verstehen ist. Denn es gibt keinen Begriff, der Realem und Nichtrealem gemeinsam sein könnte. Dieser Beweis ist meines Erachtens schlechterdings entscheidend.”, F. Brentano, *Die Abkehr vom Nichtrealen*, 2. Aufl., hrsg. von F. Mayer-Hillebrand, Hamburg: Meiner 1977, s. 249. Wczesny Brentano głosił explicite przedstawialność irrealiów; por.: „Als Nichtding wird vorgestellt und genannt, was auch wenn es mit Wahrheit anerkannt wird, kein Ding ist und kein Ding sein kann, z.B. eine Mehrheit von Dingen (Collectivum) ein Teil von einem Ding (Divisivum) (sei es ein logischer, sei es ein physischer oder metaphysischer); eine Grenze; ein Nichts (etwas, was nicht ist); ein fabelhaftes Wesen (etwas, was fälschlich für ein Ding gehalten wird).”, manuskrypt EL 80, s. 40.

czegoś służyłoby nam właśnie przytoczone odróżnienie? Mówiąc „przedstawiony koń”, chcemy przecież zaznaczyć, że odnosimy się do *czegoś innego* niż wtedy, gdy mówimy po prostu „koń”. Trudno nie zgodzić się z tą uwagą. Gdyby było prawdą, że jedynym koniem, którego możemy sobie przedstawić, jest *przedstawiony* koń, wówczas nigdy nie moglibyśmy przedstawić sobie konia, na którym jeździł Zwycięzca spod Jeny. Ten bowiem na pewno nie mógłby galopować na *przedstawionym* rumaku. O tym, że koń, którego sobie przedstawiamy, nie jest przedstawionym koniem, świadczyć zdaje się rzeczywiście już samo to, że mówiąc o przedstawionym koniu, użyć musieliśmy innej konstrukcji językowej. W przywołanym liście twierdzi Brentano wręcz, że nigdy nie utrzymywał, jakoby przedstawienie kierowało się na jakiś specjalny obiekt, różny od obiektu zdroworozsądkowego.⁸ Jeśli zatem mówiłem kiedyś o *immanentnych przedmiotach* przedstawień – kontynuuje Brentano – to nie dlatego, iżbym chciał je traktować jako osobną kategorię bytu, lecz tylko dlatego, żeby zaznaczyć, że przedstawienie nie traci swego intencjonalnego charakteru nawet wtedy, gdy jego przedmiot nie istnieje.⁹

To zatem, że *czasem* przedstawiamy sobie coś realnego, wydaje się być całkiem oczywiste. Jesliby jednak to, co przedstawione, mogło być czasami czymś realnym, czasami zaś nierealnym, o żadnej jednoznaczności tego pojęcia nie mogłoby być mowy. Nie ma bowiem – twierdzi Brentano – *żadnego pojęcia*, pod które podpadałoby zarazem coś realnego oraz coś nierealnego. Przypomnijmy sobie rozważania z wykładów o *psychologii opisowej*, prowadzące do wniosku,

⁸ Brentano myli się tu jednak. Jego wykłady potwierdzają dość jednoznacznie interpretację (B.1). Wydaje się, że Brentano rzeczywiście *głosił* wersję OT, w której w pozycji celu intencji stoi przedmiot o bardzo zagadkowym ontologicznym statusie. Por. chociażby *Deskriptive Psychologie*, op. cit., ss. 20–22.

⁹ List do Marty'ego z 17 marca 1905: „Wenn ich von «immanentem Objekt» sprach, so fügte ich den Ausdruck 'immanent' hinzu, um ein Mißverständnis zu vermeiden, weil manche das, was außerhalb des Geistes ist, Objekt nennen. Ich dagegen sprach von einem Objekt der Vorstellung, welches ihr ebenso zukommt, wenn ihr außerhalb des Geistes nichts entspricht. Es ist aber *nicht meine Meinung gewesen, daß das immanente Objekt = «vorgestelltes Objekt» sei. Die Vorstellung hat nicht «vorgestelltes Ding» sondern «das Ding» [...] zum (immanenten d.h. allein eigentlich Objekt zu nennenden) Objekt. Dieses Objekt ist aber nicht. Das Vorstellende hat etwas zum Objekt, ohne daß es deshalb ist.*”, Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 119 n.

że jeśli jakiś przedmiot realny mógłby być F , wówczas jego immanentny, irrealny odpowiednik mógłby być F jedynie w *zmodyfikowanym sensie*. A zatem – wnioskuje Brentano – tylko to, co realne, może stać się przedmiotem naszego przedstawienia. W takim jednak wypadku teorie filozoficzne wprowadzające przedmioty inne niż realne w charakterze filozoficznego wyjaśnienia skazane są na zagładę. Jeśli nie możemy nawet przedstawić sobie żadnego innego przedmiotu niż rzeczy, całkiem nie na miejscu jest sądzić, że przedmiot taki mógłby w jakikolwiek sposób figurować w naszych wyjaśnieniach.

Idea reistycznego przekładu

Jeśli jednak chce się poważnie twierdzić, że wszystkie irrealia, z którymi uczniowie Brentana zdążyli się już oswoić, stanowią filozoficznie niebezpieczne fikcje, które należy odrzucić, trzeba podać sposób, w jaki można by się bez nich obyć w filozoficznych wyjaśnieniach, które zdają się je zakładać. Brentano naturalnie usiłuje rozwiązać ten problem. W swej reistycznej redukcji proponuje on przede wszystkim dość radykalne przeformułowanie zwrotów języka potocznego, które zdają się wymuszać wprowadzenie irrealiów. W związku ze swą teorią sądu, która za podstawową formę uznaje formę egzystencjalną: „Jest A” / „Nie ma A”, zajmuje się przede wszystkim sądami stwierdzającymi istnienie pewnych bytów, jak np. „Przedstawiony centaur jest”. Współczesny następca Fregego i Russella sformalizowałyby tego rodzaju zdania w postaci konstrukcji kwantyfikatorowych w rodzaju: „ $(\exists x)(x \text{ jest przedstawionym centaurem})$ ”. Jeśli zaś jest on też następcą Quine’a, doda natychmiast, że to właśnie łatwość kwantyfikowania niemal wszystkiego, co tylko zapagniemy, którą zapewnia nam nasz tolerancyjny język potoczny, jest tym, co popycha filozofów do postulowania przeróżnych niezwykłych obiektów. Aby uwolnić się od niepożądanych bytów, trzeba więc podać metodę, za pomocą której będziemy mogli uniknąć pewnych rodzajów kwantyfikowania. Bardzo długo powszechnym przekonaniem filozofów było, iż aby tego dokonać, dostarczyć należy *przekładu* zdań zawierających odniesienia do takich bytów na zdania, które

odniesienia takiego nie zawierają.¹⁰ Także Brentano usiłuje po-
dać przepis na ogólnie stosowalny reistyczny przekład.

Narzędziem, które ma pozwolić uwolnić się od natłoku irrealiów, staje się więc przede wszystkim *analiza języka*. Otóż mowa, która dla Brentana jest przede wszystkim *wyrazem myśli*¹¹, nie wyraża ich bynajmniej „izomorficznie”. Istnieje bardzo wiele części składowych języka, którym w mentalnej rzeczywistości nic nie odpowiada wprost. Należą do nich chociażby oddzielne litery czy sylaby. Istnieje jednak również wiele wyrażen, które, posiadając zewnętrzną formę prostych słów referujących, stanowią w istocie konstrukcje skrótowe, w których jedno słowo markuje bardzo nieraz skomplikowane struktury psychiczne. Konstrukcje te są wprowadzane głównie ze względów ekonomicznych i jako takie są absolutnie uzasadnione. Niemniej jednak, jeśli potraktowane zostaną nieostrożnie, stają się przyczyną wielkiego zamieszania w filozofii. Zgodnie z teorią jasno wyłożoną w rozprawie *Sprechen und Denken* z roku 1905¹², słowa, które mają zewnętrzną formę rzeczowników, okazują się często nie posiadać samodzielnej funkcji referencyjnej, nie są *autosemantyczne*, lecz jedynie *synsemantyczne*, nie znaczą nic samodzielnie, lecz jedynie odpowiednio modyfikują znaczenie większych całości. Właśnie z takimi synsemantycznymi konstrukcjami skrótowymi mamy zwykle do czynienia tam, gdzie filozofowie skłonni byli wprowadzać swoje irrealia. Każde zdanie, które zawiera pozorne odniesienie do tego rodzaju przedmiotów, daje się, według późnego Brentana, zawsze tak zanalizować, że w efekcie otrzymujemy równoważne zdanie odnoszące się wyłącznie do konkretów.¹³

¹⁰ Co najmniej od czasów Quine'a wymaganie podania przekładu nie jest powszechnie akceptowane. Sam Quine powie na przykład, że dyskurs traktujący o stanach intencjonalnych *nie jest* redukowalny do żadnego dyskursu ekstensjonalnego. A jednak, kontynuuje Quine, w naukowym obrazie świata, do którego powinniśmy dążyć, nie ma miejsca na dyskurs nieekstensjonalny. A zatem trzeba po prostu *zrezygnować* z mówienia o stanach mentalnych, jednak nie przez przekład, gdyż ten jest niemożliwy, lecz przez *zastąpienie* teorii wprowadzającej owe stany przez jakąś inną teorię, odwołującą się do obserwowalnych schematów zachowania oraz procesów fizjologicznych.

¹¹ Por. „Die Sprache hat im allgemeinen den Zweck, unseren psychischen Phänomenen Ausdruck zu geben. Dem Inhalt unserer psychischen Phänomene Ausdruck zu geben; dem, was vorgestellt, geurteilt, gewünscht, geliebt wird, als solchem. (Anderer Gebrauch entfernt sie dem Zweck.)”, manuskrypt EL 80, s. 31.

W szczególności zamiast mówić o tajemniczych, (tylko) domniemanych przedmiotach, wystarczy, zdaniem Brentana, mówić po prostu o kimś, kto dany przedmiot domniemuje. Powiedzieć, że istnieje (tylko) pomyślany centaur, to to samo, co powiedzieć, że istnieje ktoś, kto myśli o centaurze. W konsekwencji twierdzi więc Brentano, że w dwóch zdaniach (i) „Jan jest” oraz (ii) „Pomyślany centaur jest”, których forma wydaje się być podobna, mamy faktycznie do czynienia z całkiem różnymi strukturami. Słowo „jest” pełnić w nich musi całkiem odmienną funkcję. W zdaniu (i) uzupełnia ono po prostu wyrażenie „Jan” do prostego sądu egzystencjalnego. Tylko wyrażenia, które dadzą się w taki prosty sposób, poprzez dodanie *autentycznie funkcjonującego* słowa „jest” lub „nie jest”, uzupełnić do postaci sądu, zasługują, zdaniem Brentana, na nazwę *autosemantycznych*.¹⁴ W zdaniu (ii) sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej. Jeśli mówimy, że „jest pomyślany centaur”, nie uznajemy w bycie żadnego specjalnego przedmiotu, lecz chcemy jedynie stwierdzić, że (iii) „jest ktoś, kto myśli o centaurze”. Po tym przekładzie z formy (ii) na (iii) słowo „jest” funkcjonuje już normalnie, ale, jak widzimy, nie odnosi się już bynajmniej do centaury, lecz do kogoś, kto centaury domniemuje. Jeśli więc (iii) ma być przekładem (ii), a to właśnie chce twierdzić Brentano, ostatecznie „jest” nie może być tym samym „jest”, które zdawało się uznawać w bycie obiekt myśli. Pozorne odniesienie do (irrealnego) centaury zastąpione więc zostaje autentycznym odniesieniem do (realnego) podmiotu, który scharakteryzowany zostaje jako podmiot *myślący to i to*. Zgodnie z terminologią Brentana tylko ten podmiot będzie w tego rodzaju wypowiedzi występował *in recto*, natomiast przedmiot jego intencji, który musimy wymienić, jeśli przekład ma być poprawny, zostaje wspomniany jedynie *in obliquo*.

¹² *Die Abkehr...*, op. cit., s. 325–329.

¹³ Por. „Und so sei denn nur im allgemeinen bemerkt [...], daß man für jeden Satz, der etwas von dem Erwähnten [Irrealen] zum Subjekt oder Prädikat zu haben scheint, einen äquivalenten bilden kann, bei welchem Subjekt und Prädikat durch Reales ersetzt sind.”, F. Brentano, „Anhang zur «Klassifikation der psychischen Phänomene»”, dodatek do drugiego wydania niektórych rozdziałów *Psychologie vom empirischen Standpunkt* z roku 1911, (w: F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. II, hrsg. von O. Kraus, Leipzig: Meiner 1925, ss. 131–182), s. 163.

¹⁴ F. Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 327.

Mówienie o immanentnych przedmiotach myśli, jakimi operowała pierwsza OT Brentana, jest zatem *nieautentycznym* sposobem mówienia, który zasadniczo należy wyrugować z precyzyjnego filozoficznego języka. Zamiast:

(1) Jest domniemany centaur

powinniśmy powiedzieć:

(2) Jest ktoś, kto domniemywa centaury.

Zamiast (pozornego) sądu egzystencjalnego uznającego w bycie (immanentnego) centaury mamy formę (2), która uznaje w bycie tylko kogoś, kto owego centaury domniemywa. Taki ktoś będzie jednak naturalnie bytem realnym.

Forma (2) zdaje się jednak cały czas stwierdzać pewną *relację* zachodzącą pomiędzy tym kimś (realnym) a centaurem. Jeśli zdanie (2) ma być prawdziwe, a przecież właśnie to chcemy twierdzić, wówczas relacja ta musi rzeczywiście zachodzić. W tym wypadku jednak musi jakoś „być” i drugi jej człon. Jako że nie jest on bytem realnym, musimy go sklasyfikować jako Brentanowski przedmiot immanentny, jako Meinongowski przedmiot „poza bytem i niebytem” czy też jako Husserlowski noemat. Żaden z tych bytów nie zasługuje na miano realnej rzeczy.

Późny Brentano odrzuca jednak taką analizę zdania (2). Zdanie to stwierdza wprawdzie pewną na pozór relacyjną cechę podmiotu, a jednak nie zakłada ono zachodzenia żadnej autentycznej relacji. Odniesienie intencjonalne to nie autentyczna relacja, lecz jedynie coś „relacyjopodobnego” (*etwas Relativliches*).¹⁵ Jak powiedzieliśmy, Brentano podkreśla, że w zdaniu (2) ten, kto domniemywa, jest wymieniony *in recto*, a przedmiot jego domniemywania jedynie *in obliquo*, z tego zaś wynikać ma, że przedmiot domniemywania wcale *nie musi istnieć*, jeśli zdanie (2) ma być prawdziwe. Zabieg, z jakim mamy tu do czynienia, ma bardzo znamienity dla całego Brentanowskiego reizmu rys, który stał się charakterystycznym znakiem całej jego późnej filozofii. Otóż niepo-

¹⁵ F. Brentano, „Anhang zur ...”, op. cit., s. 134.

żądanych przedmiotów pozbyto się na rzecz pewnych *psychicznych modi*. To, co przedstawione *in obliquo*, nie musi być brane „ontologicznie poważnie”.¹⁶ Zabieg taki stał się kluczową techniką Brentana. Zamiast o niezwykłych, irrealnych przedmiotach, domniemywanych w standardowy sposób, wolał on mówić o standardowych, realnych przedmiotach domniemywanych w pewien dziwaczny sposób. W tym sensie reistyczna ontologia późnego Brentana może być zaklasyfikowana jako odmiana *konceptualizmu*, który przesuwając ontologiczne zagadki z dziedziny przedmiotów do dziedziny pojęć. Przedmioty, z jakimi mamy do czynienia, to zawsze tylko i wyłącznie swojskie, realne indywidua, to zaś, co powoduje ontologiczne zamieszanie, to jedynie sposoby, na jakie indywidua te są przez nas przedstawiane – czyli nasze pojęcia, które do indywiduów tych stosujemy. Tego rodzaju konceptualistyczne podejście do zagadnienia *uniwersaliów* charakterystyczne było zresztą już dla całej wczesnej filozofii Brentana.¹⁷

Sygnalizuje to, że reistyczna redukcja, o ile w ogóle ma być możliwa, musi mieć swoją cenę. Jednym z aspektów owej ceny jest odróżnienie różnych *modi* przedstawienia, które musiał zrobić późny Brentano. Wyrażenia, które stwarzają pozór odniesień do bytów irrealnych, wskazują w istocie na różne stosunki psychiczne, w jakich podmiot stoi do bytów realnych. Tam zatem, gdzie u wczesnego Brentana mieliśmy wiele rodzajów przedmiotów, otrzymujemy wiele rodzajów psychicznych odniesień do tego, co realne, wiele *modi* przedstawienia. Całkiem wyraźnie powiedziane to zostało w rozprawie *Von den Objekten*, z 1908.¹⁸

¹⁶ O przedstawieniu *in recto* oraz *in obliquo* w przypadku określeń relacyjnych, odnoszących jeden przedmiot do drugiego, mówił Brentano naturalnie już dużo wcześniej (por. np. manuskrypt EL 80, s. 40). Dopiero jednak w okresie reistycznym zaczyna traktować *modus obliquus* jako ontologicznie niezobowiązujący.

¹⁷ Por. „Die Lösung ergibt sich aus der richtigen Fassung des Verhältnisses der Universalien zu dem Individuellen. Ein und dasselbe Sein kann in mehr oder minder bestimmter Weise, in beiden Fällen aber richtig, vorgestellt werden. Auch das minder bestimmt Vorgestellte ist daher real und eins mit dem bestimmter Vorgestellten und kann somit von ihm prädiert werden.”, Manuskrypt *Ontologie (Metaphysik)* [M 96], ss. 318–396. Jest to manuskrypt wykładów wygłaszanych przez Brentana począwszy od 1867 roku w Würzburgu, powtórzonych w 1874–1895 w Wiedniu. Jako że manuskrypt ten nie ma jednolitej własnej paginacji, cytujemy go według wspólnej numeracji obejmującej wszystkie manuskrypty archiwum Brentana.

¹⁸ *Die Abkehr...*, op. cit., ss. 341–346, por. zwłaszcza s. 342 nn.

Jednym z obszarów, gdzie odróżnienie różnych modi przedstawień znalazło naturalne zastosowanie, była Brentanowska filozofia czasu. I tak, zamiast przedstawienia *przeszłego Cezara* będziemy mieć przedstawienie *Cezara w modus przeszłości*. Brentano staje się w konsekwencji jednym z tych niewielu filozofów, którzy poważnie biorą *gramatyczne czasy*. Istnieje tylko to, czego istnienie możemy poprawnie stwierdzić w *czasie teraźniejszym*. Tego, co *było*, i tego, co *będzie*, nie ma w sensie ścisłym. Odróżnienie czasów nie jest więc gramatyczną ekstrawagancją, której w idealnym filozoficznym języku dałoby się ewentualnie uniknąć przez wprowadzenie czasowo zmodyfikowanych przedmiotów lub też czasowych indeksów w rodzaju dobrze nam znanych z lekcji fizyki indeksów: „w czasie t_0 ”, „w czasie t_1 ”. Gramatyka czasów odzwierciedla, zdaniem Brentana, ważne rysy rzeczywistości, która *istnieje* tylko w swej teraźniejszej, czasowej granicy. Zarówno wprowadzenie przedmiotów czasowo zmodyfikowanych, jak i czasowych indeksów, fałszowałyby poważnie metafizyczny obraz świata. Obok realnego Cezara mielibyśmy bowiem albo irrealnego *przeszłego Cezara*, albo też, nie mniej ontologicznie podejrzany *czas t_0 , w którym Cezar istnieje*. Dalszym obszarem zastosowań teorii różnych modi psychicznych jest teoria modalności. W języku późnego Brentana zamiast odniesień do *możliwości* i *konieczności* będzie się mówić o kimś, kto sądzi z *apodyktycznym modus sądu*.¹⁹

Teza korelatywności i jej wzmocnienie

Wróćmy jednak do zagadnień ogólnej teorii intencjonalności. Późnobrentanowska redukcja immanentnych obiektów myśli do podmiotów myślących tak-a-tak odbywała się, jak się wydaje, stopniowo. Podstawowym założeniem tej redukcji jest teza, że sądy: „Jest pomyślane A” oraz „Jest ktoś myślący A” są w tym sensie korelatywne, że jeden mówi dokładnie to samo, co pierwszy.

(K) Jest pomyślane A \equiv Jest ktoś myślący A

¹⁹ W istocie trzeba będzie mówić o kimś, kto *prawidłowo* sądzi w tym-a-tym modus. Konieczne jest bowiem nie to, co ktoś apodyktycznie *stwierdza*, lecz dopiero to, co ktoś *prawidłowo* stwierdza w takim modus. Konieczność wprowadzenia normatywnego pojęcia *prawidłowości* sądu jest następnym aspektem „ceny” reistycznej redukcji.

Teza ta, choć brzmi wiarygodnie, nie jest bynajmniej oczywista. Wystarczy przypomnieć sobie teorię Meinonga, która operuje przedmiotami funkcjonującymi jako obiekty myśli, dla których jednak bycie takim obiektem czyjejs działalności myślowej nie jest wcale istotne. Brentano przyjmuje w każdym razie tezę (K). Bardzo długo uważał jednak, że mimo tej korelatywności sformułowań irrealne przedmioty myśli *jednak jakoś są*. We fragmencie pisanym według wszelkiego prawdopodobieństwa przed 1902 rokiem czytamy, że mówiąc o takich przedmiotach, *de facto* nie stwierdzamy nic więcej niż wtedy, gdy mówimy o kimś, kto przedmioty takie domniemywa. Brentano uznaje tam więc, że sformułowania typu (1) i (2) są równoważne, jednak cały czas traktuje jeszcze sposób mówienia (1) jako *autentyczny*. W tym samym fragmencie pisze on bowiem, że przedmioty myśli *są* jednak, mimo że nie są niczym substancjalnym (*Wesenhaftes*), niczym, co może działać jako przyczyna lub podlegać działaniu.²⁰

Reistyczna teoria intencjonalności wzmacnia tezę (K), dodając do niej zastrzeżenie, że tylko sposób mówienia występujący po lewej stronie równoważności jest sposobem mówienia autentycznym, a formuła po prawej stronie powinna zostać wyrugowana z precyzyjnego języka filozoficznego. O ile zatem wczesny Brentano z tego, że zdanie: „Jest pomyślane A” nie mówi nic więcej niż zdanie: „Jest ktoś myślący A”, wnioskował: „A zatem z całą pewnością obok rzeczy realnych są też irrealne przedmioty (tylko) pomyślane”, o tyle

²⁰ Por. „Es ist nicht möglich, daß es ein A-Denkendes gibt, ohne daß es ein gedachtes A gibt, und umgekehrt. Aber man kann darum nicht sagen, der A-Denkende sei das von ihm gedachte A. Die beiden Begriffe sind nicht identisch, sondern korrelativ. Keinem kann in der Wirklichkeit etwas entsprechen, ohne daß dem anderen etwas in der Wirklichkeit entspricht. Aber nur der eine ist der Begriff eines Wesenhaften, das gewirkt wird und wirkt, der andere ist der von etwas, was nur, indem jenes gewirkt wird, als begleitendes Seiendes mit entsteht und fortbesteht, bis jenes endet. Es ist also nicht richtig, daß es nur Wesenhaftes gibt, vielmehr haben wir auch Begriffe von anderem, denen etwas in Wirklichkeit entspricht, nur wird man in dem betrachteten Beispiele (und dasselbe wird man in jedem andern finden) erkennen, daß seine Anerkennung nichts sagt, was sich in äquivalenten Urteilen, welche sich auf Wesenhaftes beziehen, aussagen ließe. Dem Urteil: Es gibt ein gedachtes A ist ja äquivalent: Es gibt ein A-Denkendes”; F. Brentano, *Wahrheit und Evidenz*, hrsg. von O. Kraus, Hamburg: Meiner 1930, s. 31 n.

późny Brentano z tych samych przesłanek wnioskuje: „A zatem przedmioty (tylko) pomyślane są fikcją, której należy się pozbyć”²¹.

Około roku 1903 teza korelatywności (K) rozszerzona zostaje na wszystkie irrealia. „Jest, jak mi się wydaje, niemożliwe – pisze Brentano w liście do Matry’ego z 7 stycznia tego roku – żeby czemuś nie-realnemu przysługiwała faktyczność inaczej, niż w zależności od czegoś realnego. [...] Jeśli coś widzianego, jako takiego, jest faktycznie, jest również [ktoś] widzący; jeśli [jest] coś chcianego, jako takiego, [jest również ktoś] chcący.”²² W tym momencie do pełnej reistycznej redukcji, uznającej, że z dwóch korelatywnych sformułowań tylko to, które odnosi się wyłącznie do tego, co realne, jest autentycznym sposobem mówienia, dzieli nas już, jak pisze Marty w swym streszczeniu argumentacji Brentana, tylko mały krok.²³

Krok ten uczyniony zostaje niebawem. 10 września 1903 roku pisze Brentano do Marty’ego: „Czynię nową próbę ujęcia wszystkich *entia rationis* jako fikcji, a zatem zaprzeczenia tego, że są. Wydaje się to całkowicie do przeprowadzenia.”²⁴ W roku 1904 próbę tę uznaje za ostatecznie uwieńczoną powodzeniem. Kraus, który był latem tego roku u Brentana, wysłuchuje pierwszego wykładu nowej nauki mistrza w gotowej formie²⁵, a w manuskrypcie *Vom*

²¹ Por. „Alles psychisch sich Beziehende bezieht sich auf Dinge. Die Dinge, auf welche man sich psychisch bezieht, sind in vielen Fällen nicht. Man pflegt aber zu sagen, sie seien auch dann als Objekte. Es ist dies ein uneigentlicher Gebrauch des Wortes ‘sein’, den man sich der Bequemlichkeit halber ebenso unbestraft erlaubt, wie den des ‘Auf- und Untergehens’ in seiner Anwendung auf die Sonne. Man sagt damit eben nicht mehr, als daß sich ein psychisch Tätiger darauf beziehe.”; F. Brentano, „Anhang...”, op. cit., s. 158.

²² „Es ist, scheint mir, unmöglich, daß einem Nichtrealen anders als in Dependenz von einem Realen Tatsächlichkeit zukomme. [...] Wenn ein Gesehenes als solches tatsächlich ist, ist es auch ein Sehendes; wenn ein Gewolltes als solches, ein Wollendes.”; F. Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 106.

²³ „Längst haben wir gesagt, daß alles, was von ihnen [von *entia rationis*] ausgesagt wird, in eine äquivalente Aussage über Reales umgesetzt werden könnte [...]. So ist es denn eigentlich ein kleiner Schritt, der hier, und sehr mit dem Vorteil der Vereinfachung der Auffassung, geschieht” (notatki Marty’ego do listu Brentana z 4 października 1904 roku, w: F. Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 406).

²⁴ „Ich mache einen neuen Versuch, die *entia rationis* alle als Fiktionen zu begreifen, also zu leugnen, daß sie sind. Er scheint vollkommen durchführbar.”; F. Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 108.

ens rationis, z 13 maja 1904²⁶ znajdujemy już ideę reistycznej redukcji z podstawową ontologiczną tezą: „Pozostają tylko substancje i konkretne akcydenty. Te zaś są rozszerzonymi substancjami. Substancja jest zawarta w nich jako część. Tak więc można powiedzieć: realne jest wszystko to, co zawiera substancję.”²⁷

Teoria tworców relacyjnych

Wróćmy jednak do zagadnień późnej teorii intencjonalności Brentana. Najbardziej charakterystyczne jest to, że Brentano odrzuca zasadniczą ontologiczną myśl swej OT omówionej w pierwszym paragrafie. Tamta teoria głosiła, że relacja intencjonalna jest *autentyczną relacją* zachodzącą między podmiotem a przedmiotem odniesienia. Ta logiczna prostota okupiona jednak została istotnym przeformułowaniem pojęcia przedmiotu. Przedmiotem intencji Jana, który ku utrapieniu filozofów uporczywie myśli o *zwycięzcy spod Jenu*, lecz nie o *pokonanym spod Waterloo*, nie jest już realny człowiek, który żył dawno temu, lecz tajemniczy immanentny obiekt.

Druga teoria Brentana idzie w innym kierunku. „Relacja” intencjonalna przestaje być w ogóle relacją. Mamy wyłącznie jeden element: podmiot, który posiada pewną pseudorelacyjną czy relacyjno-podobną cechę, polegającą na tym, że domniemywa on ten a ten przedmiot.

(B.2) Podmiot *S* przedstawia sobie przedmiot *O* = df. Istnieje podmiot *S* przedstawiający sobie przedmiot *O*.

Warto jednak zwrócić uwagę, że dla późnego Brentana taka „jednoczłonowa relacja”, jaką staje się stosunek intencjonalny, pozostaje jednak czymś „relacyjopodobnym”. Brentano odróżnia bowiem dwa nierównie ważne elementy każdego tworu relacyjnego: jego *fundament* oraz

²⁵ Por. przypis wydawcy w: F. Brentano, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 406.

²⁶ F. Brentano, *Die Abkehr...*, ss. 323–325.

²⁷ „Es bleiben nur die Substanzen und konkreten Akzidentien. Diese sind erweiterte Substanzen. Eine Substanz ist als Teil in ihnen begriffen. Somit kann man sagen, alles, was Substanz enthält, ist real.”, *ibid.*, op. cit., s. 324.

jego *termin*. Tylko ten pierwszy, którego nazwa w zdaniu występuje *in recto*, musi istnieć zawsze; drugi, o którym mówi się *in obliquo*, może odpaść, a mimo to kompleks nie przestaje być czymś relacjopodobnym.²⁸

Na miejscu standardowej teorii relacji znajdujemy zatem u Brentana nie tak już prostą teorię różnego rodzaju tworców relacyjnych. Trudności związane z reistyczną reinterpretacją teorii immanentnego obiektu stanowiły jeden z czynników generujących tę część nauki Brentana, innym były jednak podobne kłopoty związane ze stosunkami czasowymi. Z tworcami relacyjnymi mamy do czynienia przy wszelkich zwrotach, które odnoszą jeden przedmiot do drugiego. W takich wypadkach jeden z przedmiotów będzie, zgodnie z terminologią Brentana, wymieniony *in recto*, drugi zaś *in obliquo*. Standardowa teoria relacji oba te obiekty określała jako *fundamenty* relacji, Brentano jednak czuł się zmuszony wprowadzić terminologiczne odróżnienie: to, co wymienione *in recto*, nazywa się u Brentana *fundamentem*, to zaś, o czym mówimy *in obliquo*, to *termin* tworu relacyjnego. Odróżnienie to podyktowane było tym, że o ile tradycyjna teoria relacji wymaga dla zajścia relacji istnienia obu jej fundamentów, o tyle u Brentana dla różnych typów tworców relacyjnych sprawa ma się różnie. Tylko to, co wymienione jest *in recto* (Brentanowski *fundament*), musi w każdym przypadku istnieć. Jednak dla tego, o czym mówimy *in obliquo* (dla Brentanowskiego *terminu*), nie obowiązuje to generalnie. Wszystkie twory relacyjne dzieli Brentano na:

- (1) relacje w węższym sensie, gdzie istnienie fundamentu oraz tworu relacyjnego implikuje istnienie terminu, oraz
- (2) twory relacjopodobne (*etwas Relativliches*), dla których to, co powiedziane pod (1), nie obowiązuje.²⁹

Do relacji w węższym sensie należeć będą przede wszystkim relacje komparatywne typu „bycie większym od” czy też „bycie tej sa-

²⁸ Por. F. Brentano, *Anhang...*, op. cit., s. 133 nn.

²⁹ Por. F. Brentano, *Philosophische Untersuchungen zu Raum, Zeit und Kontinuum*, mit Anmerkungen von A. Kastil, Hrsg. von Stephan Körner und Roderick M. Chisholm, Hamburg: Meiner 1976, s. 126; idem, *Die Abkehr...*, op. cit., s. 231. Brentano podkreśla zresztą, że decyzja, czy termin *Relation* zachować dla auten-

mej barwy co”, a także relacje przyczynowe.³⁰ Do najważniejszych tworów grupy (2) należą zaś z jednej strony (i) pseudorelacje intencjonalne, a z drugiej (ii) pseudorelacje temporalne, wyrażane takimi zwrotami, jak „jest wcześniej niż” czy też „jest później niż”.

Warto jednak zwrócić uwagę, że dla grupy (i) wymieniony *in obliquo* termin tworu relacyjnego może jednak istnieć. Sytuacja taka ma miejsce, kiedy podmiot kieruje się intencjonalnie na coś, co aktualnie istnieje. Jeśli zaś pewnemu aktowi towarzyszy oczywistość, wówczas, zgodnie z nauką Brentana, jego obiekt *musi* wręcz istnieć. Dla grupy (ii) istnienie terminu jest jednak *niemożliwe*. Jeśli mówię, że coś było sto lat temu, to jeśli wypowiedź moja jest prawdziwa, wówczas istnienie przedmiotu wymienionego *in obliquo* jest po prostu *wykluczone*. Tych przedmiotów, które *były kiedyś*, nie ma bowiem (już). Jest, we właściwym sensie słowa „jest”, tylko to, co *jest teraz*. Nawiasem mówiąc, właśnie dlatego mówimy, że coś *było* sto lat temu, a nie, że *jest* sto lat temu, a także, że coś *będzie* jutro, a nie, że *jest* jutro. Filozofowie, którzy, podobnie jak wczesny Brentano, wprowadzający przedmioty czasowo zmodyfikowane, lekceważą *gramatykę czasów*, traktując ją tylko jako powierzchnię cechę języka, którą można by w zasadzie zastąpić przez czasowe kwalifikacje obiektów, ignorując przez to głębokie fakty *metafizyczne*. To, że nieistniejące przedmioty przeszłe i przyszłe mogą być jednak *prawidłowo uznane* w odpowiednim *modus przyszłości* czy *przeszłości*, decyduje o tym, że to, co było lub będzie, nie jest *nicością* w tym sensie, w jakim są nią na przykład fikcje, których nigdy nie było i nie będzie, które zatem nie mogą być

tycznych relacji, wymagających do swego zachodzenia istnienia obu członów, czy też rozszerzyć tak, że obejmie i to, co Brentano określa jako *Relativliches*, jest kwestią werbalną bez rzeczowego znaczenia. Por. list do Krausa z 19 czerwca 1916 (*Die Abkehr...*, op. cit., s. 309).

³⁰ F. Brentano, *Philosophische Untersuchungen zu Raum, Zeit und Kontinuum*, op. cit, s. 124. Relacje przyczynowe są *autentycznymi relacjami*, ponieważ, zgodnie z teorią Brentana, przyczyna i skutek muszą być *jednoczesne*. Tym samym, jeżeli istnieje jedno, istnieć musi też i drugie. Filozoficznych paradoksów związanych z intuicjami dotyczącymi jednoczesności bądź niejednoczesności skutków i przyczyn unika Brentano dzięki (w gruncie rzeczy arystotelesowskiemu) pojęciu *granic*. Skutki i przyczyny mogą być równoczesne w swej *czasowej granicy*, w której przyczyna kończy, skutek zaś rozpoczyna swój byt.

prawidłowo uznane w żadnym modus czasowym. Jediną relacją czasową, która rzeczywiście jest autentyczną relacją, należącą do grupy (1), będzie relacja *równoczesności*. Jeśli mówię, że *x* istnieje *równocześnie* z *y*, wówczas, o ile tylko jeden z elementów istnieje oraz przy założeniu, że moja wypowiedź ma być prawdziwa, również i drugi element musi istnieć.

Na tym tle widać wyraźnie, że teoria przedmiotów *irrealnych* wczesnego Brentana może być interpretowana jako przede wszystkim próba asymilacji wszystkich tworców relacyjnych do grupy relacji autentycznych (1). Jeśli wprowadzimy tylko odpowiednie przedmioty, wówczas zamiast: „Był Cezar” będziemy mogli powiedzieć: „Jest przeszły Cezar”, a zamiast: „Ktoś myśli o Centaurze” otrzymamy: „Jest pomyślany Centaur”. Za cenę wprowadzenia irrealnych obiektów (*przeszły Cezar* oraz *pomyślany Centaur*) możemy w ten sposób podciągnąć konteksty intencjonalne i temporalne pod prosty schemat standardowej teorii relacji. W swych wykładach z logiki [EL 80] twierdził Brentano *explicitie*: „Jeśli uznajemy coś określonego relatywnie, wówczas uznane zostaje poza tym i to, ze względu na co to pierwsze zostało określone.”³¹ Właśnie ze względu na tę zasadę uznanie kogoś myślącego o centaurze pociągać miało uznanie (pomyślanego) centaury. Późna teoria intencjonalności Brentana przede wszystkim uchyla generalne obowiązywanie tej tezy.

Treść intencji

Teoria Brentana w sformułowaniu (B.2) robi jednak niewątpliwie wrażenie raczej czegoś w rodzaju „odmowy teorii”. To, że podmiot domniemywa pewien przedmiot, wiemy przecież i bez filozofowania. Ten stan rzeczy powoduje jednak określone trudności logiczne, których rozwiązaniem miał być właśnie postulat immanentnego obiektu. Zamiast mówić o (być może nieistniejących) przedmiotach zewnętrznych, mogliśmy mówić o przedmiotach immanentnych, przywracając tym samym, poprzez zreinterpretowanie stosunku intencjonalnego jako normalnej, ekstensjonal-

³¹ „Wird das relativ Bezeichnete anerkannt, so wird außer ihm zugleich das anerkannt, in Bezug worauf es bestimmt wird.”, Manuskrypt EL 80, s. 40.

nej relacji do pewnego specjalnego obiektu, logiczne regularności w ramach dyskursu intencjonalnego.

Jeśli byśmy chcieli dokonać analogicznego zabiegu w ramach teorii późnego Brentana, musielibyśmy prawdopodobnie przyjąć, że odniesienie intencjonalne podmiotu może być określone nie tylko przez podanie jego (nieimmanentnego) przedmiotu (bo jest to właśnie procedura zdroworozsądkowa, która powoduje wyżej wymienione kłopoty logiczne), lecz może być również „filozoficznie” opisane poprzez odniesienie do jakiejś „wewnętrznej” charakterystyki podmiotu domniemywającego, której to charakterystyki będziemy mogli używać jako „zastępcy” przedmiotu, do zekstensjonalizowania kontekstów intencjonalnych. W tym celu możemy przyjąć konwencję mówienia o *treści* intencji, która nie będzie jednak już teraz (jak u wczesnego Brentana) równoważna immanentnemu przedmiotowi (bo żadnych takich przedmiotów nie przyjmujemy), która jednak określałaby kompletnie charakter rozważanego odniesienia intencjonalnego. Intencjonalne odniesienie wyczerpywałoby się tym samym w posiadaniu przez podmiot pewnej *cechy* polegającej na *spełnianiu intencji o pewnej treści x*.

Jak jednak powiedziano, motorem „drugiej fazy” filozofii Brentana były określone skrupuły ontologiczne. Brentano chciał w niej pozostać *reistą*, a zatem nie przyjmować istnienia żadnych przedmiotów oprócz realnych indywiduów. Z tego dokładnie powodu przestaje on mówić o *przedmiotach* intencji, zaczyna zaś eksponować tych, którzy intencje te spełniają. Nasze ostatnie przeformułowanie interpretuje tę sytuację w kategoriach dość nieokreślonej ontologicznie „treści domniemania”. Teorię taką, która z powodzeniem unika najbardziej kontrintuitywnych konsekwencji Brentanowskiej OT, zaproponował w swych *Badaniach logicznych* Husserl, jednak późny Brentano na pewno by jej nie zaakceptował. Powodem jest to, że teoria taka wprowadza pewne „niereistyczne” kategorie, które występują w miejscu *x*. Jeśli przyjmiemy, że pozycja ta nadaje się do kwantyfikowania, to będzie można na przykład powiedzieć: Istnieje taka treść *x*, że Jan oraz Jerzy spełniają intencję o tej treści.

Aby uniknąć niejasności, powiedzmy od razu, że bardzo *chcemy* móc powiedzieć takie rzeczy. Jeśli z tego zrezygnujemy, nie bardzo w ogóle widać możliwość wyjaśnienia, jak dwóch ludzi może mieć na myśli to

samo. Jeśli jednak sobie na to pozwolimy, wówczas abstrakcyjne treści, zgodnie z kryterium Quine'a, pojawiają się nieuchronnie w naszej ontologii. Stosunek intencjonalny staje się znów sprowadzalny do pewnej autentycznej relacji, w której podmiot znajduje się w stosunku do pewnego bytu, który nazywamy „treścią”, przy czym stosunek pomiędzy podmiotem a treścią polega na „spełnianiu przez podmiot ... intencji o treści ...” Jedyne, co jeszcze musimy zrobić, aby teorię sprowadzić do najogólniejszego schematu *teorii pośrednika*, to ustalić jakąś relację pomiędzy treścią a (ewentualnym) przedmiotem intencji.

Jeśli zatem utrzymać mamy reizm Brentana, to nie wolno nam przyjąć eksplikacji w terminach treści intencji, jednak w tym przypadku jako jedyne „wyjaśnienie” fenomenu inencjonalności pozostaje coś w rodzaju: „To, że podmiot *S* odnosi się intencjonalnie do przedmiotu *P*, polega na tym, że istnieje podmiot *S* odnoszący się intencjonalnie do przedmiotu *P*”, co, jak powiedzieliśmy, zasługuje raczej na miano *odmowy teorii*.

*Trzy typy teorii intencjonalności*³²

Nasze wrażenie, że teoria intencjonalności późnego Brentana jest czymś w rodzaju „odmowy teorii”, jest jednak być może nieco przedwczesne. Wynika ono z przywiązania do pewnego stylu wyjaśniania logicznych zagadek fenomenów intencjonalnych, który nazwać możemy stylem *ontologicznym*, a który polega na postulowaniu odpowiednich bytów, w stosunku do których podmiot stałby w autentycznej relacji. Ten styl wyjaśniania jest charakterystyczny dla większej części badań teoretyków intencjonalności zainspirowanych ideami wczesnego Brentana oraz Fregego.

Tymczasem Brentano w swoim późnym okresie proponuje teorię intencjonalności, która zrywa z tym paradygmatem. Teoria ta może być zaklasyfikowana jako trzecia, obok teorii *obiektu* oraz teorii *pośrednika*, z którymi mieliśmy już okazję się spotkać, forma teorii intencjonalności. Obie wspomniane koncepcje wprowadzały, w celu wyjaśnienia fenomenu intencjonalności, pewne specjalne byty, czy

³² Ten paragraf opiera się zasadniczo na artykule: A. Chrudzimski, „Die Theorie der Intentionalität Franz Brentanos”, *Grazer Philosophische Studien*, w druku.

to w funkcji celu, czy też zapośredniczania intencji. Dalej zaś twierdziły one, że aczkolwiek przedfilozoficznie opisana relacja intencjonalna jest logicznie anomalna, to jednak o ile tylko opiszemy ją filozoficznie poprawnie, okaże się, że w swej *głębokiej warstwie* zawiera ona pewną autentyczną, logicznie regularną relację do owych postulowanych obiektów. Więcej: okaże się, że pseudorelacja intencjonalna jest *de facto* do tej relacji całkowicie sprowadzalna. I tak np. wczesny Brentano twierdził, że to, co odkrywamy przez naszą filozoficzną analizę, to autentyczna relacja intencjonalnego skierowania, w jakiej podmiot stoi do immanentnego obiektu. Frege zaś powie, że zamiast intencjonalnej pseudorelacji wystarczy rozważać autentyczną relację mentalnego ujmowania, w jakiej podmiot stoi do zapośredniczającego jego intencję sensu.

Późny Brentano rezygnuje jednak z tej drogi. Nie ma żadnych obiektów, które mogłyby przywrócić ekstensjonalność intencjonalnym kontekstom. Należy zatem przyjąć, że konteksty te po prostu są nieekstensjonalne i już. W takim jednak wypadku obok normalnych relacji wprowadzić musimy twory relacjopodobne.

A zatem w postaci OT, PT oraz teorii późnego Brentana, którą nazwać możemy *teorią relacji* (RT), mamy przed sobą trzy typy wyjaśnień nieekstensjonalności kontekstów intencjonalnych. Porównajmy więc sposoby, w jakie te trzy teorie wyjaśniają intencjonalną strukturę uwikłaną w typowy kontekst intencjonalny. Dla uproszczenia rozważań, a także ze względu na wyróżnione miejsce, jakie ten stan psychiczny ma w ramach teorii Brentana, przyjmijmy, że chodzić będzie o przedstawienie. Nasz kontekst intencjonalny ma zatem formę: „S przedstawia sobie A”. Sprawdźmy, jakie stosunki intencjonalne zachodzą, gdy stwierdzamy zachodzenie takiej sytuacji (założmy znowu, że po prostu przedstawiamy ją sobie). Ostatecznie więc rozważać będziemy następujący stan rzeczy:

Jan przedstawia sobie Jakuba, który przedstawia sobie centaura.

Jeśli sytuację tę rozważamy w ramach OT, wówczas okaże się, że Jan przedstawia sobie *autentyczną relację*, zachodzącą pomiędzy Jakubem a przedmiotem jego przedstawienia. Jeśli przedstawienie Jana ma być trafne (jeśli Jakub rzeczywiście przed-

stawia sobie centaury), wówczas oba człony przedstawianej przez Jana relacji muszą istnieć. Jeden z nich (centaur) musi być jednak *irrealny*.

W ramach PT sprawy komplikują się nieco. Zdaniem Fregego, jeśli Jan przedstawia sobie Jakuba przedstawiającego sobie z kolei centaury, wówczas sytuacja sprowadza się do tego, że Jan przedstawia sobie Jakuba mentalnie ujmującego sens [centaur]. Sens ten mógłby wprawdzie odnosić się do realnie istniejącego centaury, gdyby tylko coś takiego jak centaur istniało, jednak dla trafności przedstawienia Jana kwestia ta jest absolutnie bez znaczenia. Jan bowiem, przedstawiając sobie Jakuba przedstawiającego sobie centaury, nie przedstawia sobie bynajmniej jakiegokolwiek relacji, której członem byłby centaur. Jedyna relacja, jaką Jan sobie przedstawia, to relacja mentalnego ujmowania zachodząca pomiędzy Jakubem a sensem [centaur]. Taki właśnie jest sens Fregowskiej teorii głoszącej, iż w kontekstach typu „S sądzi, że...”, „S myśli o...” itd. referencja przesuwa się w ten sposób, iż *przedmiotem*, do którego odnoszą się wyrażenia występujące po operatorach „S sądzi, że...”, „S myśli o...” itd., staje się to, co zwykle (tzn. w przypadkach, gdy wyrażenia te nie są poprzedzone żadnym tego typu operatorem) stanowi ich *sens*.³³ Właśnie z tego powodu twierdzenie „Jakub przedstawia sobie centaury” nie wymusza uznania bytu centaury, lecz jedynie przyjęcia istnienia Jakuba oraz sensu [centaur].

Jak wygląda jednak ta sytuacja w świetle RT późnego Brentana? Otóż ontologia obiektów upraszcza się znacznie. To, co się natomiast komplikuje, to teoria (ontologia?) odniesień intencjonalnych podmiotu. Jan przedstawia sobie obecnie nie relację, lecz twór relacjopodobny, zawierający dwa realne komponenty. Komponentami tymi są *Jakub* oraz *centaur*. Jednak z uwagi na fakt, że to tylko Jakub przedstawiony jest *in recto*, tylko jego istnienie będzie istotne dla kwestii trafności przedstawienia Jana. Aby tak było, musi istnieć Jakub-przedstawiający sobie-centaury. Sam centaur jednak, jako iż wymieniony jest jedynie *in obliquo*, może spokojnie pozostać w sferze fikcji.

³³ Por. G. Frege, „Sens i znaczenie”, op. cit., s. 36 n (wg paginacji pierwszego wydania rozprawy).

Przysłówkowa teoria intencjonalności

Opisując sytuację, w której ktoś w pewien sposób odnosi się intencjonalnie, musimy, zgodnie z Brentanowską tezą intencjonalności, wymienić również przedmiot owego odniesienia. Jak widzimy, teza ta utrzymana została w późnej filozofii Brentana. Intencjonalność umysłu jest nadal nieredukowalnym faktem. Jednak o ile w ramach pierwszej teorii stosunek intencjonalny okazywał się autentyczną relacją, w jakiej podmiot stoi do swego obiektu, o tyle w świetle teorii późnej stosunek ten wydaje się coraz bardziej sprowadzalny do pewnych specjalnych *cech podmiotu*.

Otóż fakt, że przedmiot odniesienia występuje teraz w ontologicznie niezobowiązującym kontekście, może skłonić nas do wniosku, iż mówienie o tym przedmiocie jest być może jedynie pewną niezwykle metodą specyfikacji cech podmiotu. Zamiast „Jest domniemany centaur” możemy powiedzieć: „Jest ktoś domniemywający centaury”, czy jednak nie znaczy to, że mówimy *de facto*, iż jest ktoś domniemywający tak-a-tak, w tym wypadku *centaurowo*? Zgodnie z tą koncepcją późna teoria intencjonalności Brentana miałyby formę:

(B.3) Podmiot *S* przedstawia sobie (kieruje się intencjonalnie) na przedmiot, który jest domniemany jako *F* = df. Podmiot *S* przedstawia sobie *F*-owo.

Nasze ostatnie sformułowanie wyraża tak zwaną przysłówkową teorię intencjonalności, kojarzoną dziś głównie z nazwiskiem Chisholma. Pozostawanie w stosunku intencjonalnym interpretuje się tu jako posiadanie przez podmiot pewnych szczególnych cech. Podmiot, po pierwsze, (i) kieruje się intencjonalnie, po drugie zaś, (ii) kieruje się jakoś (*F*-owo). Właśnie w specyfikacji punktu (ii), jako że chodzi tu o cechy drugiego rzędu (cechy domniemywania podmiotu), użyjemy przysłówków (zielono, kwadratowo, centaurowo itd.) i właśnie ten punkt może być opisany także przez konstrukcje odnoszące podmiot do przedmiotu przedstawienia, który występować wówczas będzie *in obliquo*. Zamiast „podmiot domniemywa zielono” możemy bowiem zawsze powiedzieć „podmiot domniemywa coś zielonego”, zamiast „podmiot domniemywa centaurowo” – „podmiot domniemywa centaury”

itd., pod warunkiem wszakże, że z takiego sposobu mówienia nie zechcemy wydedukować istnienia owych domniemyanych przedmiotów.

Mamy tu zatem dwa szeregi własności, które nazwać możemy własnościami *intencjonalnie korelatywnymi* (I-korelatywnymi): *domniemywanie F-owo* oraz *bycie F-em*. Naturalnym pytaniem, które nasuwa się w związku z taką przysłówkową teorią intencjonalności, jest pytanie o to, które charakterystyki uznać mamy za ontologicznie pierwotne. Czy przyjąć mamy, że to przysłówkowe sposoby domniemywania stanowią zasadniczy arsenał ontologicznie istotnych własności, a cechy domniemyanych przedmiotów dają się zdefiniować jako odpowiednie cechy I-korelatywne, czy też odwrotnie, uznać powinniśmy, że przysłówkowych sposobów domniemywania zasadniczo nie da się inaczej zdefiniować jak tylko na okръężnej drodze – poprzez cechy odpowiednich przedmiotów. Przy przyjęciu tej drugiej interpretacji Brentanowski *modus obliquus* okazywałby się rzeczywiście filozoficznie niezbędny, a nieekstensjonalne twory pseudo-relacyjne – ontologicznie nieredukowalne.

Dodajmy jeszcze, że przysłówkowa teoria w sformułowaniu (B.3) istotnie różni się od teorii wprowadzającej *treść intencji*, którą omawialiśmy wyżej. Ta ostatnia teoria wprowadza mianowicie *treść* jako osobną ontologiczną kategorię, jako pewnego rodzaju dziwaczny obiekt. W sformułowaniu (B.3) mówi się natomiast jedynie o *cechach podmiotu*.

RT czy teoria przysłówkowa?

Niewykluczone jednak, że da się stosunkowo prosto rozstrzygnąć nasz dylemat. Otóż wydaje się, że ontologiczny priorytet interpretacji przysłówkowej w stosunku do teorii eksponującej *modus obliquus* wynikać musi z pewnych generalnych ontologicznych założeń Brentana. Brentano nie przyjmował żadnych relacji, które nie byłyby ontologicznie redukowalne do monadycznych własności swych członów. Przyjmował zatem tylko takie relacje, które dziś nazywane bywają niekiedy *wewnętrzny*.³⁴ Że zaś pseudorelacja intencjonal-

³⁴ Por. D. M. Armstrong, *A World of States of Affairs*, Cambridge: CUP 1997, s. 87.

na jest w myśl RT późnego Brentana właściwie *relacją jednoczłonową*, jasne jest, że musi się ona redukować do cech jedyne go swego członu. W takim jednak razie wszystko przemawia za tym, że będą to psychologiczne cechy, jakimi operuje teoria przysłówkowa.

Tendencja do odrzucenia wszelkich relacji zewnętrznych najwyraźniej występuje w Brentanowskich analizach czasu i przestrzeni. Zarówno w swych wczesnych wüzburgskich wykładach z metafizyki z roku 1867, jak i w późnym okresie, twierdził Brentano niezachwianie, że żadne *absolutne* określenia przestrzenne i czasowe nie są nam epistemicznie dostępne. Wszystko, co mamy dane, to to, że dane miejsce czy też moment czasowy znajduje się w takich a nie innych stosunkach do innych miejsc czy momentów.³⁵

A jednak te tezy dotyczące *percepcji* przedmiotowych kwalifikacji nie implikują bynajmniej, że same określenia przestrzenne oraz czasowe, które *rzeczywiście* przysługują przedmiotom, są czymś czysto relatywnym. Wręcz przeciwnie - zdaniem Brentana możemy wiedzieć *a priori*, że muszą się one opierać na pewnych określeniach absolutnych. Czegoś takiego, jak *czysta relatywność*, nie ma bowiem - twierdzi Brentano - i być nie może. Każde określenie relatywne musi się opierać na odpowiednich określeniach absolutnych. A zatem poprzez same relatywne określenia, które są nam dane, mamy zarazem dane „w ogólności” określenia absolutne. Wiemy, że nasze czasowe *teraz*, które percypujemy tylko w relacji do jakiegoś *wcześniej* i *później*, musi „samo w sobie” być jakimś absolutnym punktem czasowym. Nie wiemy jedynie, jakim.³⁶ Ponieważ jednak, w myśl koncepcji Brentana, istnieć mogą jedynie rzeczy indywidualnie, wiemy *a priori*, że to, co przedstawiamy sobie ogólnie, jako „jakiś” absolutny punkt czasowy, w istocie musi być czasowym punktem w pełni indywidualnie określonym.

Koncepcja przyjmująca, iż wszystkie określenia relatywne opierać się muszą na pewnych określeniach absolutnych, jest zresztą tym rysem filozofii Brentana, który znajdujemy nawet w najwcześniej-

³⁵ Por. manuskrypt M 96, s. 32008, a także późny fragment z czerwca 1916 roku, w: F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. III: *Vom sinnlichen und noetischen Bewußtsein*, hrsg. von O. Kraus, neu eingeleitet und revidiert von F. Mayer-Hillebrand, Hamburg: Meiner 1968, s. 113.

³⁶ Por. F. Brentano, *Psychologie vom empirischen Standpunkt*, Bd. III, op. cit., s. 118.

szym jej okresie. W wüzburgskich wykładach z metafizyki teza ta pojawia się w dokładnie tym samym kontekście rozważań dotyczących przestrzennych określeń przedmiotów.³⁷ W ogólności wydaje się, że Brentano nigdy nie wierzył w żadne relacje, które nie byłyby relacjami „wewnętrznymi” w tym sensie, że byłyby *ontologicznie* redukowalne do pewnych cech, przysługujących ich członom, co zresztą jest zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę jego przywiązanie do mistrza ze Stagiry, który traktował relacje jako najsłabszą formę bytu, nie posiadającą żadnego własnego powstawania i giniecia, lecz zależną w swym bycie od monadycznych własności substancji (por. *Metafizyka*, 1088a30 – 1088b1).

Mimo to jednak uznaje Brentano, jak widzieliśmy na tymże samym przykładzie relacji przestrzennych i czasowych, relacje, które nazwać możemy *konceptualnie* zewnętrznymi, czyli takie, które *dane* by nam były jako relacje, przy których jednak nie posiadalibyśmy żadnego kognitywnego dostępu do odpowiednich własności absolutnych, które relację tę fundują, oprócz ogólnego apriorycznego wglądu, że *jakieś* tego rodzaju cechy muszą być.

Wydaje się, że podobnie można by interpretować również quasi-relacjonalną cechę intencjonalnego odnoszenia się. Jak wskazywaliśmy wyżej, teoria Brentana daje się zreinterpretować jako teoria przysłówkowa. W takiej interpretacji sytuacja, w której podmiot odnosi się intencjonalnie do centaury, sprowadza się, ontologicznie rzecz biorąc, do tego, że posiada on pewną psychologiczną cechę, którą możemy określić jako *cechę domniemywania centaurowo*. A jednak Brentano nie używa takiego języka. Zamiast tego podkreśla z uporem fakt, że opisując taką sytuację, musimy koniecznie wymienić obiekt intencjonalnego odniesienia. Wydaje się to wskazywać, iż uważał on quasi-relację intencjonalną za quasi-relację *konceptualnie zewnętrzną*. Cechy domniemywania tak-a-tak, które ów quasi-relacjonalny stan konstytuują, byłyby nam zatem kognitywnie niedostępne. Jedyne sposoby, w jaki możemy cechy te osiągnąć, to opis okrężny, wprowadzający (*in obliquo*) obiekt aktu.

Trudności, jakie występują przy wszelkich próbach podania jakichś autentycznie opisowo-psychologicznych cech, które w opisie

³⁷ Por. manuskrypt M 96, s. 318–328.

odniesienia intencjonalnego mogłyby zastąpić odwołanie się do przedmiotu owego odniesienia, wydają się stanowić silne poparcie dla takiej interpretacji. Im głębiej badamy problemy odniesienia intencjonalnego, tym silniejsze staje się wrażenie, że trudności te nie wynikają z jakichś kontyngentnych problemów technicznych, które mogłyby być przezwyciężone na przykład przez pewnego rodzaju introspekcyjny trening, umożliwiający nam uchwycenie czegoś, czego teraz nie widzimy. Jeśli ktoś żąda od nas opisu przedstawienia centaury, który nie odwoływałby się do przedmiotu tego przedstawienia i który nie miałby trywialnej formy: „przedstawiać sobie centaury to tyle, co przedstawiać sobie *centaurowo*”, wówczas nie wiemy po prostu, *gdzie* szukać żądanych charakterystyk. Wydaje się, że z jakichś zasadniczych względów możemy je znaleźć *tylko i wyłącznie w przedstawionym przedmiocie*. Analityczna prawda, że „przedstawiać sobie centaury to tyle, co przedstawiać sobie *centaurowo*”, sprowadza się w istocie rzeczy do twierdzenia, że jeśli przedstawiam sobie przedmiot A, wówczas posiadać muszę *jakieś* psychologiczne cechy, które decydują o tym, że przedstawione jest właśnie A. O cechach tych nie wiem jednak poza tym nic. Wygląda więc na to, że nieekstensjonalna pseudorelacja intencjonalna jest rzeczywiście tym, co konceptualnie pierwotne, natomiast psychologiczne cechy, które ewentualnie mogłyby uczynić ją zbędną, są „bytami postulowanymi” *par excellence* – bytami, do których nie posiadamy żadnego niezależnego kognitywnego dostępu oprócz tego jedyne, że figurują one w wyjaśnieniach naszej teorii. Z tego właśnie powodu jedyne, co możemy powiedzieć, to to, że cecha przedstawiania sobie *centaurowo* to taka cecha, której posiadanie wyjaśnia fakt, że ktoś przedstawia sobie *centaury*.

Arkadiusz Chrudzinski
